

Głuszkowski M., 2015, *Buriaci i ich kultura w oczach polskich osadników – mieszkańców wsi Wierszyna na Syberii*, "Wrocławskie Studia Wschodnie" 19/2015, s. 173-183.

Michał Głuszkowski,  
Katedra Filologii Słowiańskiej UMK, Toruń

### **Buriaci i ich kultura w oczach polskich osadników – mieszkańców wsi Wierszyna na Syberii**

Wierszyna jest wsią położoną ok. 130 km na północ od Irkucka. Obecnie mieszka w niej ponad 400 osób. Początki Wierszyny sięgają 1910 roku, w którym mieszkańcy różnych regionów Małopolski dotarli na Syberię. Byli to dobrowolni osadnicy, chłopi i pochodzący z chłopskich rodzin górnicy z Zagłębia Dąbrowskiego, których do migracji skłoniła trudna sytuacja ekonomiczna w ich regionie na początku XX w. Chcieli oni skorzystać z przydziału ziemi i zapomogi ułatwiającej zagospodarowanie ich nowo zdobytej działki<sup>1</sup>. Początki syberyjskiej egzystencji nie były jednak łatwe. Zanim osadnikom udało się wybudować domy, a także wykarczować i oczyścić z kamieni przyznany im teren, zmuszeni byli żyć w ziemiankach. W pierwszym okresie historii wsi jej mieszkańcy starali się w jak największym stopniu odtworzyć warunki życia ze swoich rodzinnych miejscowości. Już rok po przyjeździe na Syberię zaczęli budować kościół i szkołę, w której do 1916 r. nauczano po polsku<sup>2</sup>.

Według badaczek zajmujących się problemem etnicznej samoidentyfikacji wierszynian na początku XXI w., E. Nowickiej, M. Głowackiej-Grajper oraz A. Wiśniewskiej, podstawowym wyznacznikiem przynależności narodowej mieszkańców Wierszyny jest ich pochodzenie<sup>3</sup>. Nie tylko wierszynianie są świadomi swojej polskości – zauważają ją również mieszkający w pobliżu Rosjanie, Buriaci i Ukraińcy (również dobrowolni osadnicy)<sup>4</sup>. Inne istotne cechy odróżniające wierszyńskich Polaków od ich sąsiadów to przynależność religijna i język. Ich rola zmieniała się przez ponad sto lat istnienia wspólnoty. Rola wyznania jako jednego z wyznaczników tożsamości grupowej syberyjskich Polaków spadła w okresie radzieckim, w wyniku planowej ateizacji i sowietyzacji; miejscowy kościół w latach 1937–1991 był zamknięty, wieś nie miała wtedy

---

<sup>1</sup> L. Bazyłow, *Syberia*, Warszawa 1975, s. 173-174.

<sup>2</sup> A. Wiśniewska, *Proces kształtowania się i rozwoju tożsamości etnicznej mieszkańców Wierszyny (Syberia środkowa)*, „Etnografia Polska” t. XLIV, z.1-2/2000, s. 102.

<sup>3</sup> E. Nowicka, M. Głowacka-Grajper, *Polskość zastygła. Spojrzenie antropologa na Wierszynę*, [w:] E. Nowicka i M. Głowacka-Grajper (red.), *Wierszyna z bliska i z oddali. Obrazy polskiej wsi na Syberii*, Kraków 2003, s. 48-49; A. Wiśniewska, *Rola i znaczenie Kościoła oraz wyznania katolickiego w kształtowaniu tożsamości narodowościowej mieszkańców Wierszyny (Rosja)*, [w:] *Kościół katolicki na Syberii*, A. Kuczyński (red.), Wrocław 2002, s. 636.

<sup>4</sup> E. Nowicka, M. Głowacka-Grajper, *Polskość zastygła...*, s. 49.

również swojego kapłana. Natomiast znaczenie języka polskiego – mieszaniny gwar małopolskich z rodzinnymi miejscowości osadników – zmniejszyła się wraz z utratą etnicznej homogeniczności Wierszyny, a przede wszystkim w związku z rosnącą ilością małżeństw mieszanych<sup>5</sup>. Oprócz wyznania i języka A. Wiśniewska wskazała jeszcze na inne aspekty przynależności do „swoich” i „obcych”: zwyczaje gospodarskie, zachowania codzienne, a także budownictwo i kulturę materialną<sup>6</sup>. Były one szczególnie widoczne w pierwszym okresie istnienia wierszyńskiej wspólnoty, do kolektywizacji<sup>7</sup>.

Ponieważ osadnicy przybyli na Syberię z zaboru rosyjskiego i już przed migracją mieli kontakt z rosyjskojęzyczną administracją i systemem edukacyjnym, Wierszyna od początku była społecznością dwujęzyczną<sup>8</sup>. Rosyjski był dla nich środkiem komunikacji w relacjach z Buriatami, Rosjanami i Ukraińcami, mieszkającymi w najbliższej okolicy Wierszyny. O ile przedstawiciele narodów słowiańskich nie budzili w przybyszach z Europy Środkowej wielkiego zdziwienia, o tyle kontakt z ludnością o odmiennym wyglądzie, wyznaniu, języku i obyczajach, musiał być dla nich szokiem kulturowym<sup>9</sup>. Małopolscy osadnicy często po raz pierwszy zobaczyli przedstawicieli innej rasy, ubranych w stroje ze skór o nieznanym im wcześniej kroju. W odróżnieniu od chrześcijańskich Słowian, Buriaci wyznawali buddyzm, ale przede wszystkim kultywowali różne formy szamanizmu<sup>10</sup>. Wiele wypowiedzi mieszkańców Wierszyny świadczy o tym, że „obcość” otoczenia jest dla nich stopniowalna i wobec bliskich „obcych” Rosjan i Ukraińców, Buriaci należeli do kategorii „obcych” dalekich.

Właśnie ze względu na budzący niepokój wygląd zewnętrzny i niezrozumiałe obrzędy wierszynianie przez długi czas postrzegali Buriatów jako dzikie istoty, niemalże z pogranicza świata ludzi i zwierząt<sup>11</sup>. Jednak w początkowym okresie, kiedy migranci nie zdążyli jeszcze wybudować swoich domów, a ich gospodarstwa dopiero powstawały, byli oni skazani na kontakty z rdzennymi mieszkańcami najbliższych okolic. Wykonywali

<sup>5</sup> Szerzej na temat zmiany sytuacji językowej m.in. w: M. Głuszkowski, *Zmiany sytuacji językowej w Wierszynie koło Irkucka w warunkach dwujęzyczności polsko-rosyjskiej*, „Acta Baltico-Slavica” 35/2011, s. 13–27; N. Ananiewa, *Niektóre właściwości polskiej gwary wyspowej na Syberii*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. LVIII, 2012, s. 5–13; M. Głuszkowski, *Vershina, a Polish village in Siberia, as a language (dialect) island*, „Zeitschrift für Slavistik” 58/2012, s. 427–442.

<sup>6</sup> Por. A. Wiśniewska, *Rola i znaczenie Kościoła...*, s. 636.

<sup>7</sup> Por. В. Петшик, *Маленькая Польша в таежной Сибири*, Норильск 2008, s. 15.

<sup>8</sup> M. Głuszkowski, *Zmiany sytuacji językowej...*, s. 13–16.

<sup>9</sup> Por. B. Dybowski, *Z wizytą u Buriatów*, [w:] A. Kuczyński, *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zestawienie, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków*, Krzeszowice 2007, s. 244–246.

<sup>10</sup> Por. E. Nowicka, M. Głowacka-Grajper, *Polskość zastygła...*, s. 42–44; L. Żychliński, *W Zabajkalskim Kraju, gdzie Buriat „usługi własnej żony ofiarował gościowi...”*, [w:] *Ludy dalekie a bliskie*, pod red. A. Kuczyńskiego, Wrocław: Ossolineum 1989, s. 185–190.

<sup>11</sup> Por. E. Nowicka, M. Głowacka-Grajper, *Polskość zastygła...*, s. 42–43.

wtedy różne prace w buriackich gospodarstwach<sup>12</sup>. Brak wrogości ze strony miejscowej ludności w najtrudniejszym dla wierszynian okresie pomógł zbudować przyjazne stosunki między obydwoma tak odległymi grupami etnicznymi. Polsko-buriackie relacje dobrze ilustruje wypowiedź 82-letniego mieszkańca Wierszyny<sup>13</sup>:

*Bochnia to dalej, a Tichanowka bliżej. Tam Ukraińcy żyją. Buriaci? No, nawet tu mieszkało kilka rodzin. One dobre ludzie, nie wredne, ino, że u nich płaskie nosy. Jak my byli mali to się często z nimi bawili. Wystarczyło się pokłócić, a już krzyczeliśmy płaskie nosy, płaskie nosy. Jak to dzieci<sup>14</sup>.*

Mieszkańcy Wierszyny bardzo chętnie opowiadają o Buriatach i ich odmienności. Można w ich postawie zauważyć pewną dumę z posiadania tak niezwykłych sąsiadów. Choć polska wieś na Syberii istnieje już od stu lat i w bezpośrednim sąsiedztwie Buriatów wychowało się już kilka pokoleń, nasi informatorzy wciąż postrzegają swoich sąsiadów jako egzotycznych:

*Kiedyś to Buriaci bardzo ciekawe ubiory mieli, ja jeszcze pamiętam. Na nogach iczki, lekkie ze skóry zeszyte. Na zimę inne i na lato inne. Krasiwyje chałaty, do nich kopijecki poprzeszywane. Błyszczalo się, brzęczało pięknie. Capy mieli z wilka, czasem z lisa<sup>15</sup>.*

Interesującym przykładem ciągłej fascynacji Polaków Buriatami jest fragment książki emerytowanego agronoma z wierszyńskiego kołchozu, W. Pietrzyka *Mała Polska pośród tajgi (Маленькая Польша в таежной Сибири)*<sup>16</sup>, swoistej kroniki dziejów Wierszyny. Autor jest historykiem amatorem, nie studiował na wyższej uczelni, ale jego wiedza ogólna, a także zainteresowanie dziejami lokalnymi i światowymi oraz literaturą piękną, świadczą o szerokich horyzontach i ponadlokalnej perspektywie patrzenia na rodzinną miejscowość. Książka W. Pietrzyka została podzielona na rozdziały tematyczne, w znacznej mierze z zachowaniem chronologii wydarzeń. Oczywiście nie mogło w tej autorskiej wizji historii Wierszyny zabraknąć informacji o Buriatach. Oprócz wielu rzeczowych informacji w części poświęconej pierwszemu okresowi dziejów polskiej wsi na Syberii, pomiędzy fragmentami o narzędziach rolniczych, roli konia w życiu

<sup>12</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>13</sup> Materiały w postaci nagrań wywiadów z mieszkańcami Wierszyny, fotokopii tekstów autorstwa wierszynian oraz filmów został zgromadzony w trakcie dwóch ekspedycji do polskiej wsi na Syberii – na przełomie lipca i sierpnia 2008 r. oraz w lipcu 2011 r.

<sup>14</sup> M. Głuszkowska, *Kiedyś to były źmije...*, „Zesłaniec” 40/2009, s. 17. Z tego samego źródła – jak dotąd jedynej publikacji zawierającej stosunkowo obszerny wybór tekstów zarejestrowanych podczas ekspedycji UMK z 2008 roku, pochodzi większość cytatów w niniejszym tekście. W cytatach zastosowano zapis, który w jak największym stopniu oddaje fonetyczne i gramatyczne osobliwości wierszyńskiej gwary bez użycia specjalistycznych znaków transkrypcyjnych.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>16</sup> В. Петшик, *Маленькая Польша...*

wierszynian i tragedii represji końca lat 30. XX w., możemy znaleźć podrozdział zatytułowany „Chamat”. Tytuł pochodzi od imienia jednego z miejscowych Buriatów. W początkowej części tekstu autor pokrótce omówił polsko-buriackie relacje, po czym przeszedł do niezwyklej historii tytułowego Chamata:

*Na Syberii Polacy znaleźli się w zupełnie obcym dla siebie środowisku. Język, wiara, tradycje i zwyczaje, a nawet wygląd zewnętrzny odróżniały ich od rdzennych mieszkańców tych terenów – Buriatów. Los połączył dwa odległe narody [...] I tak na Wielkanoc do jednego z polskich domów przyjechał w gości z osady za rzeką Buriat o imieniu Chamat. Gospodarz, Michał Fasiński przyjął gościa wedle polskiego obyczaju: zaprosił do świątecznie zastawionego stołu, na którym oczywiście nie mogło zabraknąć malowanych jaj. Wypili po kieliszku mocnego polskiego bimbru i luźno rozmawiali. Należy wspomnieć, że wówczas Buriaci nie hodowali ptactwa i widok malowanych jaj był dla gościa niezwyklej. Zaczął je zjadać, jedno za drugim, aż uprzętnął cały talerz. Fasiński przyglądał się gościowi, dolewając co rusz bimbru. Wyraźnie podchmielony Chamat powiedział gospodarzowi, że da radę zjeść bardzo dużo jaj, nawet ponad dwadzieścia. Gospodarz nie chciał mu uwierzyć i zaproponował zakład: jeśli Chamat zje określoną ilość jaj, nie weźmie od niego za to zapłaty. Gospodyni ugotowała umówioną ilość – około trzydziestu – a gość zaczął je po kolei zjadać. Po niedługim czasie, kiedy na stole nie zostało już ani jedno jajko, Chamat wstał, zebrał swoje rzeczy, podziękował za gościnę i odjechał za rzekę. W sumie zjadł około 40 jaj<sup>17</sup>.*

W dalszej części tego podrozdziału W. Pietrzyk relacjonuje dalszy ciąg niniejszej historii – zaniepokojony o zdrowie gościa Fasiński wybrał się do jego domu, ale tam go nie zastał. Okazało się, że Chamat wprost od niego trafił w inną gościnę i tym razem zamiast jaj spożywał mięso. Nie wiadomo, w jakim stopniu przygoda wierszyńskiego gospodarza z jego buriackim gościem jest prawdziwa i jak duża była w istocie liczba jaj zjedzonych przez Chamata. Znamienne jest w tym przypadku to, że autor kroniki – człowiek bez wątplenia inteligentny, którego zainteresowania i wiedza wychodzą daleko poza rodzinną wieś, opisując stosunki między Polakami i Buriatami uznał za celowe przytoczyć akurat tę historię. Buriacki gość jest w niej przedstawiony jako „egzotyczny pożeracz jaj o żelaznym żołądku”. Jest to jeden z licznych dowodów na to, że niezależnie od wiedzy i inteligencji wierszynianie lubią podkreślać niezwykłość swoich sąsiadów, co możemy zaobserwować nawet u człowieka o szerokich horyzontach, wyjątkowo otwartego na inne kultury.

<sup>17</sup> В. Петшик, *Маленькая Польша...*, s. 37. Tłum. z j. ros. M. Głuszkowski.

Na pytanie o to, kim właściwie są Buriaci jedna z informaterek udzieliła interesującej odpowiedzi:

*Buriaci do Mongołów jeżdżą, znają się z nimi, ale język inny. Za Bajkałem i tutejsze Buriaty, jedni drugich nie rozumieją. Parę lat temu nazad, wedle Userdy, zacharanie wykopali. Czelawiek był mongolskiej rasy, azjat. Nawet odieźda się zachowała. Mówią, że to ciało Czyngis–chana<sup>18</sup>.*

Jej wypowiedź porusza kwestię ponadpaństwowej samoidentyfikacji Buriatów. Choć większość przedstawicieli tej grupy etnicznej mieszka w Rosji, przyznają się oni do mongolskich korzeni. Pomimo tego, że wiedza wierszynian na temat buriackiej ideologii narodowościowej jest niewielka, są oni obecnie świadomi pochodzenia swoich sąsiadów.

Wzajemna akceptacja praktycznie od początku historii wsi nie oznaczała jednak zmniejszenia poczucia inności. Właściwie do lat 30. XX w., kiedy w wyniku kolektywizacji i przyłączenia do Wierszyny sąsiednich chutorów miejscowa wspólnota utraciła swoją pierwotną jednorodność etniczną, potomkowie polskich osadników zawierali małżeństwa wyłącznie wewnątrz grupy. Jednak nawet kiedy zaczęły się w Wierszynie pojawiać małżeństwa mieszane, potomkowie polskich osadników wybierali za partnerów Rosjan i Ukraińców. Małżeństwo z Buriatem lub Buriatką przez dłuższy czas postrzegane było jako degradacja społeczna. Jedna z mieszkanek Wierszyny wspominała, że taka postawa spotykała się z krytyką ze strony władz i wspominała, że nauczyciel-Rosjanin pytał polskie uczennice, dlaczego nie chcą wychodzić za mąż Buriatów: *a pacemu wy, Paliacki, za Buriatow nie wychodzicie?*

Obecnie małżeństwa polsko-buriackie nie budzą już społecznej niechęci wierszynian, ale z wypowiedzi jednej z naszych informaterek wynika wręcz, że do 2008 roku zawarto tylko jeden taki związek:

*U mojej cioci, starszego syna kobita jest Buriatka. Takie małżeństwo, że jedno ze wszystkich, więcej ni u kogo. Skoro sto lat Poloki i Buriaci koło siebie żyją, a pierwszy raz się zdarza. Ich syn jest jaśniutki, nos prosty, a córka wykapaną Buriatka. Więcej wam powiem, taka buriacka, że i u Buriatów takich ni ma. Dzieci gdzie się modlą? Jakiego są wyznania? Nie wiem, Buriaci niby muzułmanie, my niby katoliki. Nu, ale jak to u nas w Rosji było. Kto my teraz? Nichto<sup>19</sup>.*

W powyższym fragmencie widoczny jest również stosunek wierszyńskich Polaków do wyznania ich buriackich sąsiadów. Na pewno są oni świadomi ich odmienności religijnej,

<sup>18</sup> M. Głuszkowska, *Kiedys to były źmije...*, s. 23.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 22.

ale nie wiedzą zbyt wiele o zasadach buriackiej wiary. W przytoczonym cytacie Buriatom mylnie przypisano wyznanie muzułmańskie. Taka sytuacja wynika z niedoinformowania. Obrzędowość samych Buriatów, których religijność sprowadza się do różnego rodzaju praktyk szamańskich, które dla wierszyńskich Polaków są przede wszystkim obce i mogą należeć do każdej innej obcej religii, niezależnie od tego, czy jest to buddyzm, czy islam. Brak zrozumienia tych czynności sprawia, że potomkowie małopolskich osadników traktują buriackie obrzędy z pewną wyższością, niemal tak, jak dorośli podchodzą do dziecięcych zabaw. Taka właśnie postawa widoczna jest w następujących wypowiedziach:

*Święte miejsca? Tak mają, szamanic lubią. One wybierały miejsce na górze, przed lasem, bliżej do Boga, żeby wszystko spełniło się. Śpiewały, skakały, tarasun brały, to taki ichni spiryt. Kalakolczyki sobie wiązali, żeby brzęczało, uni się tym cieszyli.<sup>20</sup>*

*W dole Miru Mira<sup>21</sup>, niżej, jest taka kupa kości. Uni tam żertwę odprawiali. Kręgi z wyłożonych kamieni, kotły stoją. Prosili dyszcza czy pogody, co im było trza. Na żertwę, po polskiemu jak będzie? Ofiarę, na tę ofiarę przywozili konia albo barana. Zabijali toto, bryzgali krwią. Z mleka robili tarasun, samogon. A słyszeliście jak naszamanili wiosną? Opowiadali wam? W Honzoju, za rzeką, spalili dom. Tego roku, w maju ni jednego dyszcza nie było, trowa strasznie sucha. Uni jak szamania, wszystko muszą polać spirytem; ziemię, próg, przyzbę. Ogień palili, jak jeden bryzgnął po trawie, wiatier poszedł, wsio się spaliło. Chłop się spalił, ostało się troje dzieci. Malutkich. Nie daj Bóg nikomu tego. Nu, uni pewnie i tego nie chcieli, ale pijani byli. Może się zgodzą, czy zapłacą, czy dom postroją<sup>22</sup>.*

Choć wiedza mieszkańców Wierszyny na temat praktyk religijnych Buriatów jest ograniczona, nie można im odmówić zainteresowania egzotycznymi obrzędami. Obserwacje prowadzą czasami do refleksji na temat zmian w buriackich tradycjach – w przypadku poniższej wypowiedzi tych związanych z pochówkiem:

*Wszystko się zmienia. Teraz w Dundaju każda rodzina buriacka ma swój mały smentarz, albo na ogólnym chowają. Wprzodzie tak nie było, do ziemi nie grzebali. Owinęli w skóry i tak to wisiało, patom upadywało. Czasem dzikie zwierzęta roznosiły. Tylko szamanów przykrywali gałęziami, palili<sup>23</sup>.*

Duże znaczenie w postrzeganiu Buriatów przez wierszynian ma ich chłopska mentalność, oparta na tradycjonalizmie i kulcie pracy na roli. Na Syberię wyjechali oni, by móc pracować we własnych gospodarstwach. Utracili je w wyniku kolektywizacji, ale

<sup>20</sup> Ibidem, s. 18.

<sup>21</sup> Nazwa wzgórze w pobliżu Wierszyny.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>23</sup> Ibidem.

miłość do ziemi przelali na gospodarstwo kolchozowe<sup>24</sup>. Cieszyli się, kiedy ich kolchoz miał lepsze wyniki niż gospodarstwo w buriackim Dundaju. Był to ich *rodnoj kolchoz*<sup>25</sup>. Przez pryzmat etosu chłopskiego patrzyli oni również na swoich sąsiadów. Oceniali negatywnie dążność Buriatów do zdobycia jak najwyższego wykształcenia, ponieważ odbierają to jako chęć uniknięcia pracy fizycznej i wygodnictwo<sup>26</sup>.

Obecnie cechy te nie są już oceniane negatywnie: *Te Buriaty to ludzkie ludzie, uczyć się lubią, mnogo w instytucy wychodzi*<sup>27</sup>. Wierszynianie doceniają także ich umiejętności językowe, przyznając, że sami po buriacku nie mówią, za to Buriaci często opanowywali polszczyznę: *Po buriacku nie umiem. A Buriaty jakie mundre stały, Buriaty niechtóre to po polsku wszystko rozumie [...] buriacki to cinżki jinzyk*. Brak znajomości buriackiego u Polaków nie jest jednak wyrazem niechęci lub pogardy dla sąsiadów i wynika jedynie z braku realnej potrzeby poznawania tego języka, ponieważ obie narodowości najczęściej porozumiewają się przy pomocy języka rosyjskiego, znanego im wszystkim. Polacy, którzy z różnych względów, np. przy wspólnej pracy przebywali samotnie wśród Buriatów, przyswajali ich język przynajmniej biernie, o czym świadczy relacja jednego ze starszych mieszkańców Wierszyny: *...buriacki to, robiłem z nimi, to po buriacku wszystko rozumim*. Znajomość języka buriackiego zdarza się również w młodszym pokoleniu. Jedna z kobiet opowiadała o swoim wnuku, który wraz z innymi dziećmi z Wierszyny po ukończeniu trzech klas początkowych kontynuował naukę w sąsiedniej wsi zamieszkaną przez Buriatów. Poniższa wypowiedź ilustruje pewną podejrzliwość Polaków w stosunku do Buriatów, wywołaną sprzeciwem nauczycielki wobec obecności Polaka na lekcjach buriackiego. Zdaniem naszej informatorki przyczyną takiej postawy była chęć utrzymania statusu tego języka jako „tajnego”:

*Tutaj ino trzy klasy jest u nos, a w cwoitej już w Dundaju. Poszedł do szkoły, a tam buriacki jinzyk, w Dundaju buriacki jinzyk izucajom. I poszedł na ten buriacki jiznyk. A ot takie naucyciele sum buriackiego jinzyka i ot una zaprotiestowała – po jakimu to Polak dołżen buriacki jinzyk izuć. I on troche ucył, potem przestał izuć. I jo tyż mówię, to niedobrze tak. Mosz, chcesz, izucaj ty jaki chces jinzyk. A ona zaprotiestowała, żeby już jak co powiedzieć kaj, żeby nikto nie wiedział, co one mówią.*

<sup>24</sup> M. Głuszkowski, *Obraz własny mieszkańców Wierszyny – polskiej wsi na Syberii na tle historii ich miejscowości. Na podstawie tekstów pisanych oraz ustnych relacji wierszynian*, „Literatura Ludowa” 2/2009, s. 6–7.

<sup>25</sup> Rosyjskie określenie oznaczające „ojczysty, rodzimy; rodzinny, rodzony; bratni; drogi, kochany kolchoz”.

<sup>26</sup> E. Nowicka i M. Głowackia-Grajper, *Polskość zastygła...*, s. 43.

<sup>27</sup> M. Głuszkowska, *Kiedyś to były źmije...*, s. 17-18.

Przypadki wzajemnej nieufności, naturalne w tak odmiennych pod wieloma względami społecznościach, nie prowadziły jednak do ich wrogości lub zepsucia relacji. Wielu naszych informatorów chętnie wspominało przykłady wzajemnego szacunku jakim darzyli się Buriaci i Polacy – przedstawiciele narodów, które los zetknął pośrodku Syberii:

*Dużo było nauczycieli Buriatów. U nas też był jeden, ale on nie mieszkał w Wierszynie, żył w Dundaju. Starszy był człowiek, bardzo chwalił Polaków. Często chodził popatrzeć jak się zbirają, modlą. Kak ładnie oni pieją, mówił. Takuju wysoku kulturu przywieźli siuda. Mój dziadek miał młyn. Gdy zmarł, Buriaci bardzo płakali. Charoszy czelawiek, nikadga nie otkazywał. Choć dzień, choć noc przyjmie, tak go wspominali<sup>28</sup>.*

*Trzeba podziwiać własną kulturę, obcą też. Taki buriacki ansambl, jedyny w swoim rodzaju. Nichto tak nie zaśpiewa, nie zatańczy. Przeżyłem prawie sto lat, czegoś takiego nie naszoł<sup>29</sup>.*

Przypadki zatargów praktycznie się nie zdarzały, a jeśli dochodziło do nieporozumień, najczęściej udawało się z nich wybrnąć unikając sporu na płaszczyźnie etnicznej. Dzięki rozsądkowi przedstawiciele obydwu nacji ewentualne przejawy niechęci tłumaczono indywidualnymi cechami danego człowieka, a nie jego przynależnością etniczną:

*Ludzie to różne są i Buriaci różni. Niektórzy gadali: wyście przyjechali na naszą ziemię. Wśród ludzi, to nie bez tego<sup>30</sup>.*

Przez sto lat istnienia wspólnoty wierszynianie nie tylko poznali kulturę buriacką, ale również, bardziej lub mniej świadomie, przyswoili niektóre jej elementy. Kultura polskich osadników z czasem stała się hybrydą<sup>31</sup>, w której możemy znaleźć elementy polskie, rosyjskie, radzieckie, buriackie, a także takie, których pochodzenia nie można jednoznacznie określić, ponieważ w wyniku kontaktu kulturowego utraciły pierwotną jednorodność. Wspomniana hybryda powstała na bazie kultury polskiej, której szkielet do dziś stanowi poczucie tożsamości oparte na świadomości własnego pochodzenia oraz odrębności wobec innych narodowości Syberii. Zapożyczaniu kolejnych obcych elementów towarzyszyło modyfikowanie lub zatracanie wcześniejszych własnych zwyczajów<sup>32</sup>.

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>31</sup> Szerzej na tematy hybrydowości kultury wierszynian w: M. Głuszkowski, *Wierszyna, polska wieś na Syberii. Hybrydyzacja kultury a hybrydyzacja języka*, [w:] W. Kuligowski (red.), *Nowe języki. Studia z zakresu kreolizacji języków i kultur*, Wrocław 2010, s. 85–94.

<sup>32</sup> Por. m.in. M. Głuszkowski, *Socio-cultural and Language Changes in a "Cultural Island": Vershina – a Polish Village in Siberia*, „Eastern European Countryside” 20/2014, s. 179–183.



Hybrydowość widoczna jest praktycznie w każdej tradycji lub obrzędzie, jak choćby przy okazji zwyczajów związanych z zaręczynami i małżeństwem. Obrzędy te są rozbudowane i zawierają elementy pochodzące z kilku kultur. Mieszanie zwyczajów polskich z rosyjskimi nie zaskakuje, ponieważ są to stosunkowo bliskie systemy kulturowe, a wiele tradycji ma wspólne słowiańskie korzenie. Na przykład, podczas swatów kawaler wraz z rodziną przynosi do domu panny butelkę alkoholu, jako zapłatę za „towa”, będący przedmiotem „targów”<sup>33</sup>. Podobne zwyczaje kultywowane są w południowej Polsce, a więc najprawdopodobniej był znany założycielom Wierszyny już w okresie przed migracją. Ilość alkoholu używanego do wykupu mierzona jest jednak nie w polskich, ale w rosyjskich jednostkach – ćwierciach. „Ćwierć”<sup>34</sup> w tym wypadku nie oznacza  $\frac{1}{4}$  litra, ale  $\frac{1}{4}$  wiadra, czyli około 3 litrów. Ceremonię weselną rozpoczyna procedura wykupu panny młodej, również znana z terenów, z których pochodzą wierszynianie, ale samemu wykupowi towarzyszy gra na rosyjskiej harmoszcze. Dochodzi więc do połączenia obyczajowości polskiej i rosyjskiej przy jednoczesnym uwypukleniu ich cech wspólnych. Bardziej zaskakujące są buriackie akcenty w zwyczajach ślubnych wierszynian. Państwo młodzi, wracając z Urzędu Stanu Cywilnego (ros. ZAGS), zatrzymują się w buriackich świętych miejscach, a także na moście lub skrzyżowaniu, aby „pobryzgać”, czyli skropić ziemię alkoholem dla okazania szacunku buriackim duchom. Choć potomkowie polskich osadników nie przyznają się otwarcie do przejmowania buriackiej obyczajowości, świadomie oraz nieświadomie uznają kolejne jej elementy za integralną część własnej kultury. Przy okazji przejazdu nowożeńców z urzędu do wsi czynności rosyjskim zwyczajem wykonywane są pamiątkowe fotografie w najważniejszych miejscach w Wierszynie i jej okolicach, w tym także w buriackich miejscach kultu<sup>35</sup>. Według E. Nowickiej i M. Głowackiej-Grajper tego typu praktyki spowodowane są świadomością potomków polskich osadników, że żyją oni na buriackiej ziemi. Obrzędy „bryzgan” nie mają religijnego uzasadnienia i są wykonywane „na wszelki wypadek”, ponieważ nie szkodzą, a mogą uchronić od gniewu miejscowych duchów<sup>36</sup>. Jedną z naszych informaterek uzasadniła oddawanie hołdu w buriackich świętych miejscach w następujący sposób:

*Święte miejsca widzieliście? Nawiunżom wstążeczek na drzewach, potem tam się modlą, szamanią. My jak jedymy, ciepiemy co niebądz. Buriaci wierzą, że trza na tym*

<sup>33</sup> L. Figura, *Historia i terażniejszość polskiej syberyjskiej wsi*, [w:] *Wierszyna z bliska i z oddali...*, s. 103.

<sup>34</sup> Ćwierć znana w Polsce była jednostką miary długości ( $\frac{1}{4}$  łokcia), a nie objętości.

<sup>35</sup> L. Figura, *Historia i terażniejszość...*, s. 105.

<sup>36</sup> Por. E. Nowicka i M. Głowackia-Grajper, *Polskość zastygła...*, s. 44.

*miejscu coś ostawić; konfietku ili sigaretku. Takie szamanienie. Jak raz zapomniałam ciepnąć, samochód stanął, nie chciał jechać. Zawsze jakąś kopijeczkę się ostanowi, potem chodzą pijoki, dzieci i zbierają*<sup>37</sup>.

Wielokulturowość widoczna jest również w ludowych sposobach przewidywania pogody. Wierszynianie mieli swój własny system określania nadchodzącego deszczu lub słońca, ale największym zaufaniem darzono prognozy mieszkającego w Wierszynie buriackiego szamana<sup>38</sup>. Oprócz trafności wskazań na jego korzyść mogło przemawiać również powiązanie z syberyjską ziemią – Buriat zna lepiej „buriacki świat”, w tym pogodę, niż przybysze z dalekiej Europy i dlatego jego przewidywania są bliższe prawdzie.

W chwili obecnej mieszkańcy Wierszyny nie rozróżniają w swojej obrzędowości i codziennych czynnościach elementów kultury własnej lub obcej. Nie tylko dlatego, że takie rozróżnienie nie jest im do niczego potrzebne, ale również ze względu na brak możliwości jego dokonania. Poszczególne praktyki, zachowania, obrzędy, czy nawet nazwy stopiły się w jedno w wielokulturowym radziecko-syberyjskim kotle. Interesujący przykład stosunku wierszynian do niektórych elementów ich hybrydalnej kultury stanowi wypowiedź jednej z mieszkanki wsi na temat produkowanego w Wierszynie bimbrowa: *po polsku to tarasun, a po rusku samagon*. Tarasun jest rodzajem bimbrowa wytwarzanego przez Buriatów na bazie mleka, a więc technologia jego produkcji nie przypomina polskiej lub rosyjskiej. Przez lata sąsiedztwa z Buriatami wierszynianie przejęli ich nazwę domowego alkoholu i potraktowali jako własną – w opozycji do rosyjskiego samogonu (ros. *самогон*).

Choć to nie Buriaci, a język i kultura mieszkańców Wierszyny były przyczyną zorganizowania przez pracowników i studentów UMK ekspedycji badawczej na Syberię w 2008 i 2011 r., po raz kolejny okazało się, jak bardzo nieprzewidywalne są badania terenowe. Równoległe z poszukiwanymi przez uczestników obydwu wyjazdów informacjami o zachowanych małopolskich cechach dialektalnych i wpływach rosyjskich w wierszyńskiej gwarze, zebrany został materiał ukazujący, jak potomkowie polskich osadników sprzed stu lat widzą swoich egzotycznych sąsiadów. Za cytowanym już w niniejszym tekście W. Pietrzykiem możemy stwierdzić, że *los połączył dwa odległe narody*<sup>39</sup>, a Buriaci i ich kultura są na stałe obecni w życiu syberyjskich Polaków.

<sup>37</sup> M. Głuszkowska, *Kiedyś to były żmije...*, s. 23.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 117-118.

<sup>39</sup> В. Петшик, *Маленькая Польша...*, s. 37.

## Abstract

### **Buryat culture in the eyes of Polish settlers – the inhabitants of the village of Vershina in Siberia.**

Vershina is a village located 130 km from Irkutsk, founded in 1910 by voluntary settlers from Little Poland. Poles in Siberia had to accustom to the difficult climate conditions as well as to their new neighbours – Buryats. Because of strong anthropomorphic differences, Polish settlers perceived Buryats as “distant strangers”, while the Slavonic nations – Russians and Ukrainians living in their region were “close strangers”. In spite of the differences, the relationships between Poles and Buryats have been always good, and during over 100 years in Siberia the members of the Polish community have acquired and adapted many elements of the Buryat culture. Nowadays Poles are not even able to differ some of them from their genuine Polish customs. The article is basing on the interviews with the inhabitants of Vershina, their oral histories and written texts gathered during field research in 2008 and 2011.

## **Streszczenie**

Wierszyna jest wioską położoną 130 km od Irkucka, założoną w 1910 r. przez dobrowolnych osadników z Małopolski. Polacy na Syberii musieli przywyknąć do trudnych warunków klimatycznych, a także do swoich nowych sąsiadów – Buriatów. Ze względu na duże różnice antropomorficzne Polacy traktowali Buriatów jako „dalekich obcych”, podczas gdy przedstawiciele narodów słowiańskich – mieszkający w regionie Rosjanie i Ukraińcy byli dla nich „bliskimi obcymi”. Pomimo różnic relacje Polaków z Buriatami były zawsze dobre, a przez ponad 100 lat spędzonych na Syberii członkowie polskiej wspólnoty poznali i przyswoili wiele elementów kultury buriackiej. Obecnie Polacy nie są w stanie odróżnić wielu z nich od genetycznie polskich zwyczajów. Artykuł został oparty na wywiadach z mieszkańcami Wierszyny, ich ustnych historiach oraz tekstach pisanych, zebranych podczas badań terenowych w latach 2008 i 2011.